

Czy Marek Żydowicz przeniesie Cammerimage z Łodzi do Poznania?

Bunt środowisk eksperymentalnej, lokalnie osadzonej kultury w Poznaniu wisi w powietrzu. Iskrą zapalną może być pomysł wiceprezydenta Sławomira Hinca, by przenieść festiwal Plus Camerimage do Poznania. Istotą protestów jest brak przestrzeni i wsparcia miasta dla projektów alternatywnych, zagrożenie komercjalizacją sztuki, niezgoda na neoliberalną politykę władz miasta. 22 lutego na ulice wychodzi INNER SPACES, 20 marca demonstrację zwołuje ROZBRAT. Iza Kowalczyk, nasza koleżanka z Indeksu 73 na blogu Straszna Sztuka i w Gazecie Wyborczej Poznań rozpoczyna krytyczną dyskusję o stanie polityki kulturalnej w Poznaniu. Refleksję uzupełniamy komentarzem do strategii rządowej Polska 2030, w której potencjał twórczy pola kultury sprowadzony jest do myślenia ekonomicznego.

źródło: www.rozbrat.org

Marek Żydowicz, dyrektor Festiwalu Plus Camerimage zapowiedział 17 lutego 2010 r., że odchodzi z Łodzi i zaprasza inne miasta do negocjacji. Awanturnicze gesty szefa Camerimage na pierwszy rzut oka nie są obszarem zainteresowania Indeksu 73, nie naruszają wolności twórczej. Przyjrzyjmy się jednak, czy przeniesienie festiwalu do Poznania nie ograniczałoby dostępu do dóbr kultury, gwarantowanego w art. 73 Konstytucji RP?

Z perspektywy badawczej Indeksu 73 gigantomania festiwali może zagrażać sztuce, w szczególności eksperymentalnej, pod postacią cenzury ekonomicznej. Cenzor występuje dzisiaj w innych rolach. Niepokorna sztuka wypychana jest z obiegu publicznego przez decyzje o wspieraniu kosztownych festiwali i budowę nowych muzeów, bez zakotwiczenia ich w lokalnym kontekście. Ukrytemu, ciągle jeszcze nie wystarczająco przebadanemu i opisanemu zjawisku cenzury ekonomicznej poświęciliśmy kurs Laboratorium Indeksu 73 w Warszawie, prowadzony przez dr Ewę Majewską. W tekście Cenzura w neoliberalizmie - w stronę ekonomii, opublikowanym na łamach kwartalnika Bez Dogmatu (8/2009) Ewa Majewska zwraca uwagę na nieistnienie w świadomości producentów kultury ograniczeń, wynikających bezpośrednio z neoliberalnej polityki, pisząc:

(…) coraz częściej jednak dostrzegamy masę zjawisk, które pomału układają się w przejrzysty obraz ekonomicznych mechanizmów ograniczania i kontroli sztuki. Jak dotąd nie spotkałam się z analizą systemową tego zjawiska - ograniczamy się do niezupełnie trafnych w naszych warunkach cytatów z kultury anglosaskiej, gdzie faktycznie cenzura korporacyjna stanowi rodzaj ekwiwalentu dla cenzury ekonomicznej. Jak podkreśla Hans Haacke w rozmowie z Pierrem Bourdieu, nawet dyrektor nowojorskiego Metropolitan Museum, Philipp de Montebello, uważa, że finansowanie wystaw przez korporacje stanowi "uwewnętrzną, zdradziecką i zarazem ukrytą formę cenzury". 1

W Polsce wiele dyskusji o cenzurze ekonomicznej kończy się na stwierdzeniu, że u nas koncerty nie stanowią podstawowego źródła finansowania sztuki, więc takiej cenzury nie mamy. Twierdzeniu temu przeczą doświadczenia artystów. 2

Dr Iza Kowalczyk, nasza koleżanka z Indeksu 73 zastanawia się na blogu Straszna Sztuka i na łamach Gazety Wyborczej Poznań, czy w przypadku, gdy z powodu braku środków umierają inicjatywy lokalne i zamykane są kina studyjne, propozycja przeniesienia ogromnego filmowego molocha do Poznania, nie jest zwyczajną arogancją?

Iza Kowalczyk pisze:

(...) Jednym z podstawowych pojęć używanych w myśleniu o zarządzaniu kulturą jest rewitalizacja. Powinno w niej chodzić nie tylko o rewitalizację przestrzeni, ale również rewitalizację myśli, o to, by rozbudzać

zainteresowania i pobudzać ludzi do działania. Taką szansę daje sztuka skierowana do miejscowej społeczności, czyli artystyczne imprezy nie tylko dla najbogatszych, których stać na uczestnictwo w kulturze, ale również te odbywające się w dzielnicach zagrożonych biedą.

Bo tak pojmowana kultura pokazuje alternatywy, może mobilizować i wyrwać z marazmu. Sztuka, kultura, działalność alternatywna jest ważna dla demokracji, ukazuje różnorodne punkty widzenia, uczy myślenia krytycznego, wrażliwości na innych oraz na problemy społeczne. Tym samym wspomaga w budowie społeczeństwa obywatelskiego. Mało kto chce w ten sposób myśleć o kulturze. Rozmowy o finansach są łatwiejsze, niż przeoranie świadomości pokazujące, że kultura nie musi być jedynie dobrem konsumpcyjnym. (...)3

Marek Żydowicz szuka nowego miejsca na Festiwal Camerimage. Na Facebooku powstały grupy: Przenieśmy festiwal Cammerimage do Gdyni / Poznań / Wrocławia, fani uważają, że festiwal celebrytów to dobra inwestycja w promocję miast.

Środowisko się spolaryzowało, choć coraz głośniej pojawiają się głosy, że myślenie o wizji kultury jedynie przez pryzmat spektakularnych festiwali dla wąskiej, bogatej i wykształconej grupy odbiorców może naruszać art. 73 Konstytucji RP, gwarantujący swobodny i równy dostęp do dóbr kultury. Dyktatorski model narzucania mieszkańcom nawyków udziału w kulturze wyklucza ich głos ze współkształtowania polityki kulturalnej.

Hanna Gill-Piątek na łamach Krytyki Politycznej zarzuca władzom miasta Łodzi brak jakichkolwiek konsultacji z sąsiadami spornej inwestycji Franka Gehry'ego. W tekście Nie płakałam po Żydowiczu stwierdza:

(...) Na początku grudnia Żydowicz z Gehrym przedstawili projekt Camerimage Łódź Center, o którym już następnego ranka łódzka ulica nie mówiła inaczej niż "cargo" albo "przewrócona paleta kartonów z sokami". Na prezentację makiety, za którą miasto zapłaciło 5 milionów, zaproszono tylko tych, których projekt zachwyca. A jeśli nawet cargo ich nie zachwyca, to zachwyca ich z całą pewnością Gehry. Mieszkańców, nawet tych z najbliższej okolicy, nie zaproszono wcale, ponieważ w Łodzi o gustach się nie dyskutuje, zwłaszcza ze społeczeństwem. Wiadomo: my, mieszkańcy Łodzi, jesteśmy żulami i trzeba wreszcie oczyścić z nas centrum. O tym, co dla nas dobre, decydują: urzędnik, architekt i Marek Żydowicz. (...)4

Nowoczesna kultura rozwija się globalnie, ale na miejscu, tworzona jest w korelacji z mieszkańcami i użytkownikami przestrzeni. Zjawisko g-lokalności stało się w Europie podstawą do budowania polityki kulturalnej. Tymczasem u nas jedyną przestrzeń do rozwijania projektów eksperymentalnych w środowisku lokalnym tworzą niewielkie kolektywy twórcze, oparte na entuzjazmie i samoorganizacji. Ich siła rażenia na szczęście coraz częściej wymusza na urzędnikach odpowiedzialnych za kulturę wypracowanie modeli systemowego wsparcia, zastępując mechanizm okazjonalnych, nie do końca transparentnych grantów.

Na gigantomanii festiwali cierpi sztuka eksperymentalna. A to właśnie z jej siły i potencjału czerpią zarówno profesjonalne instytucje kultury, jak i branża reklamowa, wzornictwo, przemysł muzyczny, rynek książki. To aktywiści ze sztuki eksperymentalnej proponują namysł nad nowymi formami uczestnictwa w kulturze, nowym językiem opisywania usieciowionej rzeczywistości, domagają się wolnej kultury na otwartych licencjach. Sztuka eksperymentalna coraz odważniej wchodzi do szkół i kół naukowych na wyższych uczelniach, wychodzi na ulice, przeciera szlaki i buduje zaufanie mieszkańców do krytycznego myślenia.

Czy władze Poznania obawiają się potencjału lokalnych twórców i aktywistów, działających na rzecz zmiany społecznej? Wydaje się, że decyzja przekazania lokalu, w którym planowano działalność Centrum Sztuki Współczesnej INNER SPACE, na potrzeby restauracji, jest odpowiedzią na pytanie.

Twórcy skupieni wokół Galerii INNER SPACE postanowili walczyć o przestrzeń dla wolnej, alternatywnej kultury. Zbierają podpisy pod petycją do prezydenta Grobelnego, na 22 lutego zwołują powszechną manifestację.

W odezwie na stronie Galerii INNER SPACES piszą:

Nie zgadzamy się z decyzją prezydenta Kruszyńskiego i nie dopuścimy, by była to ostateczna decyzja miasta w tej sprawie. Chcemy by w końcu ktoś nas wysłuchał i chciał z nami porozmawiać. Chcemy też by zauważono, że w tym mieście są młodzi ludzie pełni pomysłów, którzy chcą działać dla dobra i pożytku miasta oraz jego mieszkańców!

Uczyńmy z tej manifestacji nie tylko walkę o Inner Spaces. Niech będzie to manifestacja w obronie alternatywnej, wolnej kultury! W Poznaniu jest więcej projektów zablokowanych przez działania miasta. Zapraszamy wszystkich! Teatry, sympatyków Kina Malta, Baraku Kultury. Pokażmy że jest nas dużo i że chcemy by w końcu miasto zaczęło się z nami liczyć!

Prawa do swobodnego tworzenia i uczestnictwa w kulturze domaga się też Rozbrat.

O walce Rozbratu o pozostawienie pracowni wolnej kultury na Sołaczu pisaliśmy już na Indeksie 73. Urzędnicy poznańscy zdają się nie zauważać solidarnych gestów poparcia dla Rozbratu ze środowisk kultury z Polski i Europy. Kontynuują zamiar zlicytowania gruntu, na którym stoi skłot, prowokując eskalację konfliktu. A przecież jest wiele alternatywnych rozwiązań, by Rozbrat dalej działał w swojej strukturze i formie, członkowie Kolektynu podkreślają gotowość negocjacji z miastem. Zaznaczają jednak, że są równoprawnym partnerem do rozmowy, domagają się konsultacji nad całościową wizją zagospodarowania i użytkowania tego fragmentu Poznania przez kolektyw i poznaniaków.

Brak poważnej propozycji rozwiązania konfliktu ze strony Urzędu Miasta Poznania zmusił Rozbrat do kolejnej demonstracji.

Członkowie Kolektynu Rozbrat apelują:

9 maja 2009 roku poprzez demonstrację, w której wzięło udział 1,5 tys. osób pokazaliśmy, że Rozbrat ma liczne poparcie wśród mieszkańców Poznania oraz wielu środowisk i organizacji. Do tej pory odbyła się jedna licytacja, jednak nikt nie chciał kupić Rozbratu. Tym razem cena zostanie zgodnie z procedurą znacznie obniżona.

Jeszcze nigdy, dzięki działaniom w obronie Rozbratu jakie prowadzimy intensywnie od początku 2008 roku, nie byliśmy tak silni, ale pomimo tego układ sił pozostaje nierówny. Rozbrat jest zagrożony. Dlatego apelujemy do wszystkich o wsparcie naszego protestu i udział w demonstracji 20 marca.

Problem braku rzeczywistych konsultacji z twórcami i mieszkańcami na temat wizji rozwoju miast i roli kultury w procesach modernizacyjnych to bolączka większości polskich samorządów. Impas przełamuje powoli Warszawa, poprzez aktywną działalność Komisji Dialogu Społecznego, ale i tam członkowie KDSów raczej rozwiązują bieżące problemy, niż uczestniczą na równoprawnych zasadach w kształtowaniu polityki miasta.

Brak nam ciągle systemowych rozwiązań, jak włączyć głos społeczny w budowanie strategii rozwojowych. Kluczowym elementem powinien być pluralizm i wielogłos, a nie - jako to niestety praktykują polskie samorzady - jedna wizja rozwoju, oparta na neoliberalnym dogmacie zysku.

Miasta w polityce kulturalnej wzorują się na zaleceniach z Warszawy. Politykę z centrali wiernie naśladują upartyjnione samorzady jak np. w Gdańsku czy Poznaniu. Urzędnicy gdańskiego magistratu chętnie zasłaniają się dokumentem pod nazwą Polska 2030, opracowanego w lipcu 2009 r. przez Zespół Doradców Strategicznych Premiera pod kierownictwem Michała Boniego. Z tej strategii modernizacyjnej jasno wynika, że rząd Premiera Tuska w sposób marginalny traktuje twórczy i obywatelski potencjał sztuki. Owszem, ciągle wspomina się tam o kapitale ludzkim, roli klasy kreatywnej (ale jakiej i kto do tej klasy należy?), słowem fetyszem jest innowacja i kreatywność. Pojęcia te rozumiane są w kontekście

ekonomicznych modeli, rozwijania przedsiębiorczości i produktywności. Słowo kultura w wizji rozwoju Polski za rządów Platformy Obywatelskiej i PSLu pojawia się raptem 14 razy w 397-stronnicowym dokumencie, zawsze w uzasadnieniu biznesowego myślenia, choćby.:

Na kapitale ludzkim i intelektualnym można więc budować kapitał kreatywny. Przyszła kreatywność polskiej gospodarki już dzisiaj wymaga inwestycji w nowoczesne kompetencje, akceptację odmienności, rozwój kapitału intelektualnego, innowacyjność w relacjach między biznesem, nauką i kulturą. 5

Po lekturze dokumentu Polska 2030 trudno się dziwić, że miasta polskie próbują zastosować terapię szokową i pozbyć się alternatywnej sztuki i kulturotwórczego fermentu. Te słowa w strategii ministra Boniego nie padają, poza tym kultura eksperymentalna nie da się skomercjalizować do "kreatywnych wyzwań".

Przy myśleniu o modernizacji Polski nie możemy zapominać, że dróg mamy wiele, a w dobie internetu nie uda się narzucić obywatelom jednej słusznej wizji. Przykład buntu w Poznaniu potwierdza, że zdeterminowane, usieciowione środowiska łączą się.

O dalszych losach INNER SPACE i Rozbratu będziemy na bieżąco relacjonować na Indeksie 73.

Na koniec przypomnijmy fragment Manifestu Komitetu na Rzecz Radykalnych Zmian w Kulturze, opublikowany po Kongresie Kultury Polskiej w Krakowie na: <http://www.rewolucjakulturalna.pl/>

(…) Kultura jest jednym z pól sporu o bardziej demokratyczne, egalitarne i wolne społeczeństwo. Na tym polu przeprowadzana jest aktualnie transformacja, która - jeśli nie poddamy jej społecznym konsultacjom, radykalnej krytyce i zmianom - przynieść może katastrofalne skutki zarówno dla wytwórców kultury, jak i dla całego społeczeństwa (zakładając, że kulturę postrzegamy jako publiczne dobro, a nie przywilej wąskiej grupy obywateli). Na zagrożenia płynące z prezentowanych przez władze propozycji wskazują artyści, teoretycy, animatorzy kultury oraz aktywiści społeczni, podkreślając specyfikę produkcji kulturalnej i zagrożenia płynące z wyłącznie rynkowego organizowania kultury.

Kolejna sfera życia jest kolonizowana przez neoliberalny kapitalizm. Usiłuje się nam dziś wmówić, że wolny rynek, efektywność i dążenie do zysku to jedyne, konieczne i powszechne prawa rozwoju społecznego. My uważamy, że jest to zwykle kłamstwo. Dla nas - jako wytwórców kultury - jest ona naturalnym polem działania, środowiskiem życiowej samorealizacji. Tymczasem nasze życie, emocje, wrażliwość, wątpliwości, dążenia i idee mają zamienić się w towar, pożywkę dla rozwoju nowych form kapitalistycznego wyzysku. Uważamy, że to nie kultura potrzebuje nowych ćwiczeń z przedsiębiorczości, lecz rynek - rewolucji kulturalnej. Rewolucji rozumianej nie jako jednorazowy przewrót, ale permanentna, czujna i wrażliwa niezgoda, woła protestu, weryfikacji i krytyki każdej formy kolonizacji i zawłaszczania kultury dla partykularnych celów rynkowych graczy i biurokratów.

Dlatego mówimy "wolelibyśmy NIE!". Nasz opór jest wyrazem szerszej niezgody na obecne, utowarowione stosunki społeczne, ich uprzedmiotawiający charakter i niesprawiedliwość. (...)6

Lidia Makowska

zdjęcie i baner pobraliśmy z serwisu www.rozbrat.org

udostępnione na zasadach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 2.5

Literatura:

1/ R. Atkins i S. Mintcheva (red) Censoring Culture. Contemporary Threats to Free Expression, The New Press, 2006, s. 71.

2/ E. Majewska, Cenzura w neoliberalizmie - w stronę ekonomii, w Bez Dogmatu (8/2009), Instytut

Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009

3/ Iza Kowalczyk, Kultura to nie igrzyska, Gazeta Wyborcza Poznań, 17.02.2010

4/ Hanna Gill -Piątek, Nie płakałam po Żydowiczu, Krytyka Polityczna, www.krytykapolityczna.pl

5/ Polska 2030, red. naukowa Michał Boni, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, lipiec 2009

6/ Manifest Komitetu na Rzecz Radykalnych Zmian w Kulturze, opublikowany po Kongresie Kultury Polskiej na: <http://www.rewolucjakulturalna.pl/> , przedruk w Format P, Kwartalnik Humanistyczny #3 MANIFESTY, Wydawca Fundacja Bęć Zmiana, Warszawa 2009